№ 183. Kraków 11. Sierpnia—Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 sierpnia.

Bill przeciwko wolności kościoła katolickiego otrzymał na dniu 3im b. m. sankcyą królowéj W. Brytanii: został obowiązującą ustawą w państwie. Protestacya, którą stósownie do prawa im przysługującego, złożyło szesnastu lordów (pięciu katolików) w archiwach Izby przed podpisem królowéj, a któréj ważniejsze podaliśmy punkta, ocenia najlepiéj całą ważność, a oraz całą niesprawiedliwość téj ustawy. Królowa sankcyonując bill, dała hasło do agitacyi religijnéj w Irlandyi, która zapewne przypomni czasy O'Connella. Nowe stowarzyszenie zorganizowało się tam na zasadach sławnego stowarzyszenia katolickiego, które w roku 1829 zdobyło emancypacyą. Pierwszy meeting odbędzie się w Dublinie d. 6go b. m. w anniwersarz urodzin irlandzkiego trybuna. Zwołanie meetingu podpisało dwudziestu pięciu arcybiskupów i biskupów, trzydziestu członków parlamentu, wielka liczba wysokich dygnitarzy, członków arystokracyi i ludzi znakomitych wszelkich liberalnych odcieni.

Zanim wszakże protestacya na téj drodze do skutku przyjdzie, Irlandya pospieszyła z dowodem gorliwości, jaką jest w sprawie wiary swojéj przyjęta. Przypominają sobie czytelnicy, że lord Arundel Surrey zmuszony był do dymissyi dla katolickich opinij, z jakiemi naprzeciw billowi wystąpił. Miasto Limerick stósownie do polecenia danego przez swego reprezentanta pana John O'Connella, który w celu otworzenia nowych elekcyj, wystąpił z Izby, obrało jednogłośnie lorda Arundel. Entuzyazm, jaki temu wyborowi towarzyszył, wielkie sprawił wrażenie. Ustąpili przed nim dwaj inni do wyborów kandydaci, z których jeden Irlandczyk, obywatel z samegoż miasta, używający pozycyą swoją i wpływami wielkiego i zasłużonego znaczenia; drugi, który spodziewał się z rozdwojenia katolików korzystać. Nic nie pomogła zręczna agitacya, wywołana znanym przy elekcyach w tym kraju okrzykiem: *Irlandya dla Irlandczyków!* Na nic nie przydały się wspomnienia uprzedzeń i antypatii, które się zawsze w członkach arystokracyi angielskiéj, nawet katolickich, naprzeciw Irlandyi przebijały, i silnie w sercach Irlandczyków są wkorzenione. Wyborcy w Limerick dali głosy kandydatowi wielkiemu panu saksońskiego pochodzenia.

Szło tu bowiem o rzecz wyższą nad uprzedzenia, i silniejszą od antypatyi. Szło o to, aby zaprotestować przeciw polityce rządu w sprawie kościoła, aby dać lekcyą całéj Anglii, przez wysłanie do parlamentu syna jednego z pierwszych książąt angielskich, który wystąpić musiał dla tego, że był gorliwym katolikiem. Nad wszystkiém górowała sprawa wiary, a wolność religijna, pokrzywdzona ustawą, wymagała odwetu. Zrozumieli wyborcy miasta Limerick czego od nich wymaga wyjątkowe położenie. Stłumili wszystkie niechęci osobiste, a nawet krajowe. Chcieli dowieść i dowiedli, że Anglik, stawający w obronie swéj wiary, godny jest reprezentować Irlandyą. Niewidzieli w lordzie Arundel cudzoziemca: mowy jego w Izbie podczas dyskussyi nad billem, i niełaska, w jaką popadł z tego powodu, wcieliły go do Irlandyi lepiéj, aniżeliby to potrafił uczynić patent naturalizacyjny.

Pierwszy ten krok na drodze opozycyi przeciw nowéj ustawie, zdaje się zapowiadać wielkie w jéj zastósowaniu trudności, i coraz większéj przybiera powagi przez tylu mężów stanu w obec parlamentu wyrzeczone zdanie, że prawo to, albo w wykonanie nie wejdzie, albo długą a niebezpieczną wywoła agitacyą. W pierwszym razie osłabi władzę — w drugim sprowadzi prześladowanie, które, wiemy, w kwestyach religijnych zawsze na korzyść prześladowanego wypada. Wolność sumienia orzeczona jako zasada rządu, nieda się rozszerzać lub ścieśniać, stósownie do widoków politycznych, bez narażenia państwa na konieczność użycia środków arbitralnych, którym ucisk i opór towarzyszyć muszą.

W numerze sobotniejszym dziennika naszego donieśliśmy, że dar p. Oskara Sosnowskiego, rodaka rzeźbiarza w Rzymie bawiącego, przeznaczony na korzyść pogorzelców krakowskich, to jest grupa Antygony, wedle jego pomysłu w marmurze Kararra wykuta, stanął w Krakowie; donieśliśmy równie, że Komitet pogorzeli zajmuje się właśnie, rozpakowaniem go i ustawieniem w miejscu, gdzieby go znawcy i miłośnicy widzieć i ocenić mogli.

Zamiar ten Komitetu pogorzeli, nastręcza nam myśl, którą pod sąd przedewszystkiem członków Komitetu, tudzież światłéj i sztuki piękne miłującéj publiczności naszego miasta oddajemy.

Jak wiadomo p. Oskar Sosnowski ofiarując swe dzieło na korzyść pogorzelców krakowskich, wyraził życzenie, iżby spieniężenie go mogło być dokonanym w sposób, żeby samo dzieło, mogło pozostać w kraju. Komitet pogorzeli, zechce zapewne szanować myśl dawcy, lubo niewiemy azali mu się to uda, jeżeli prawda, że grupa Antygony, przeznaczoną jest na premium loteryi, mającéj być urządzoną na wielką skalę z tego i innych jeszcze nie małéj wartości, darów, w zachowaniu Komitetu zostających. Loterya albowiem zamierzona, nie ma być ograniczoną do samego tylko kraju, i owszem myślą Komitetu jest, iżby do udziału w niéj, wszystkie prowincye całéj monarchii przypuścić i zachęcić. Jeżeli przeto myśl ta weźmie swoje wykonanie, niewiadomo w istocie na jakiéj drodze życzeniu p. Oskara Sosnowskiego, staćby się mogło zadość. Los bowiem jedynie roztrzygnie w takim przypadku, czy grupa Antygony pozostanie w kraju czy też, wywiezioną zostanie do Węgier, Austryi, Czech lub Lombardyi.

Bądź-co-bądź, zostawiając komitetowi zadanie, obmyślenia drogi godzącéj potrzebę korzystnego spieniężenia daru z życzeniem dawcy, zdaje nam się, iżby zanim do urządzenia loteryi przyjdzie, można i należało korzystać z nadejścia tyle ciekawego dzieła artysty rodaka naszego w sposób, czyniący zadość i ciekawości miłośników i interesowi razem pogorzelców.

Sposobem tym, zdaniem naszém najwłaściwszym, mogłoby być urządzenie: „*wystawy publicznéj Antygony*“ od wejściaby na którą mała opłata pieniężna na korzyść pogorzelców pobieraną była. Gdy zaś wystawa jednego, jakkolwiek wielkiéj wartości dzieła, nie zachęci do jéj zwiedzenia tak, jakby to nastąpiło, gdyby pomnożoną została, innemi jeszcze arcydziełami sztuki, w mieście naszém, i w posiadaniu pojedyńczych miłośników sztuki znajdującymi się, o pomnożenie jéj przeto takiemi arcydziełami, i osiągnienie na téj drodze dwóch celów: *raz*, nastręczenia światłéj tutejszéj publiczności możności oglądania dzieł, o których mowa; *drugi raz* pomnożenia funduszu dla pogorzelców, postarać by się należało.

Domy bowiem hr. Potockich, Rzewuskich i Moszyńskich; zbiory pp. Michałowskiego, Mieroszewskiego Fiorentiniego, Wolańskiego i innych prywatnych; artyści tacy, jak pp. Stattler syn i ojciec, że o innych nie wspomnimy, posiadają niejeden obraz i niejedną rzeźbę, z którychby się bardzo ciekawa i ucząca wystawa sztuk pięknych urządzić dała. I, Światowid wreszcie, ten przekaz słowiańskich wieków, gości pomiędzy nami od kilku miesięcy, a rzadko dotąd przez kogo mógł być i był rzeczywiście widzianym. — Połączyć więc wystawę Antygony z wystawą Światowida i innych dzieł sztuki w posiadaniu prywatném będących, i przeznaczyć dochód z niéj, na korzyść funduszu dla pogorzelców, byłaby to myśl piękna i użyteczna, od pomocy, w wykonaniu któréj, nie cofnąłby się zapewne nikt z szlachetnych posiadaczów dzieł sztuki, o których wyżéj wspomnieliśmy.

Myśl tę rzucamy tak, jak nam pod pióro przychodzi; i wykonanie jéj o ile się pokaże być praktyczne i z użytkiem połączone, zostawiamy gorliwości tych, którzy w przyczynieniu się do tego co między nami jakąkolwiek naukę lub pomoc przynieść może, stawają zawsze na przedzie.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 9 sierpnia.

ω Wczorajszy artykuł *Korespondencyi austryackiéj* wykazuje dostatecznie stanowisko, na którém się znajduje w téj chwili Piemont, tak względem siebie samego, jak względem Austryi. Stanowisko to w dwóch następnych dałoby się oznaczyć słowach: nieochybna rewolucya wewnątrz; szkodliwy i niebezpieczny wpływ na zewnątrz, zwłaszcza na prowincye lombardo-weneckie. Zaradzenie temu podwójnemu złemu, było ciągle przedmiotem narad dyplomatycznych między dwoma gabinetami. Austrya uważała za konieczne, postawienie się rządu piemontskiego naprzód, względem wychodźców politycznych włoskich, tak, żeby ci, którym marszałek Radetzky dał amnestyą, do siedzib swych wrócili, a inni, jeźli nie wydaleni, to przynajmniéj pod ścisłym postawieni byli dozorem. Układy na téj drodze szły dotąd opieszale. Zdaje się atoli, że ostatnie wypadki w Medyolanie wpłynęły o tyle na gabinet turyński, iż takowy uznał żądania Austryi za słuszne. Odebrane przez tutejszego posła pana hr. Revel przed trzema dniami depesze, polecają mu dać gabinetowi tutejszemu zapewnienie, że do zaspokojenia tych żądań Austryi, rząd piemontski wszystkich starań dołoży. Gabinet turyński oświadcza atoli że chwilowo na obostrzeniu środków baczności względem wychodźców pozostać musi. Daje zresztą przyrzeczenie, że niczego nieomieszka, co za potrzebne do ustalenia i umocnienia spokojności wewnętrznéj i dobrych stosunków z Austryą, uzna. Kopia tych depeszy, wysłaną została ks. Szwarcenberg do Ischl.

Wiadomości urzędowe z Niemiec są dość zatrważające. Coraz wyraźniéj pokazują się ślady rewolucyjnéj propagandy. Ze strony rządów porozumienie się na drodze reform i ulepszeń zdaje się coraz trudniejszém.

Wczoraj wrócił z Londynu znakomity muzyk i artysta p. Fischof, który był wysłanym przez rząd dla ocenienia rozmaitego rodzaju instrumentów zgromadzonych na wystawę. Zdaniem jego fortepiana wiedeńskie tak są dobre co do głosu i wytrwałości jak angielskie, a są o połowę prawie tańsze. W ogólności Anglicy mają być zdziwieni postępem industryi w Austryi.

Berlin 7 sierpnia.

† Ażeby położyć koniec, mnożącym się w powiatach protestacyom, przeciw nowym wyborom posłów do sejmów prowincyonalnych, minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do naczelnych prezydentów z zaleceniem: 1. aby komissarze wyborczy żadnych protestacyj przeciwko prawności ministeryalnych reskryptów nie dopuszczali; 2, aby, gdyby mimo tego, takowe były zaniesione, zapisano je do protokułu, w celu pociągnienia, do odpowiedzialności protestujacych. Widać stąd, że rząd jeszcze niezupełnie jest pewnym spodziewanego skutku ze zwołania sejmów prowincyonalnych. Znajdowałby się w istotnym ambarasie, gdyby się okazało, że zwołane stany prowincyonalne mniejszość, i o po większéj części sam tylko stan rycerski reprezentują. Obawa ta nie jest bez przyczyny. Protestacye, które dotąd zaniesiono, pochodzą właśnie od miast, w których już są w życiu Rady gminne, zaprowadzone wedle nowego prawa ordynacyi gminnéj. Silne szczególne wrażenia sprawiły protestacye Rady gminnéj potsdamskiéj, pod okiem samego rządu, i gdańskiéj, po których nastąpiły, i zapewne inne następować będą z większych miast prowincyonalnych. Rząd chwyta się ostatniego środka, aby im zapobiedz, i w tym celu wydał powyższy okólnik. Dzisiejsza *Pruska Gazeta* broni jego słuszności. „Nikogo, powiada, rząd do wybierania nie przymusza, ale nikomu téż dozwolić nie może, aby przeciwko reskryptom mtnisteryalnym zanosił protestacye, i przez to innych odwodził od wybierania, obudzając podejrzenie i niechęć przeciw rządowi.“ Wywinąć się tu stąd może znaczna liczba ciekawych processów. Urzędników protestujących łatwo przywieść do posłuszeństwa przez zastósowanie do nich prawa dyscyplinarnego. Ulegli już pod niém naczelni prezydenci, nadreński i poznański, Auerswald i Bonin. Na czele protestującéj Rady gminnéj potsdamskiéj, znajduje się, wyższy tajny radzca obrachunkowy, Bormann. Zapewne i przeciw niemu tożsamo prawo może być zastósowane. Ale cóż zrobić z protestującymi członkami Rad gminnych, którzy nie są urzędnikami? Czy Rady gminne zawiesić lub rozwiązać? Krok takowy zwiększyłby tylko trudność położenia, nie posuwając rzeczy naprzód. W żadnym razie, wedle zaręczenia *Gazety Pruskiéj*, rząd nie cofnie raz powziętego planu, i sejmy prowincyonalne, w jakiéjkolwiek liczbie, do skutku przyjść muszą; termin zebrania się ich nie jest jeszcze oznaczony. Podają go pomiędzy 10 a 12 p. m. Słychać jednakże, że nie wszystkie sejmy w jednym czasie będą zwołane. Najprzód zebrać się ma sejm brandenburski i dolno-łużycki, podobno 31 b. m. Wnioski rządowe już mają być dla nich wygotowane. Rząd od tych prowincyj zaczyna, bo tu żadnéj nie spodziewa się opozycyi, i tu też zebranie będzie zapewne najliczniejsze. Ciekawą zresztą jest rzeczą, jakiego to rodzaju będą wnioski, które rząd stanom przedłoży. W dawniejszym reskrypcie zwołującym, były one dość szczegółowo oznaczone, i odnosiły się do wszystkich prawie kwestyj, które były przedmiotem obrad dawniejszych sejmów. Oznaczenie to miało jednakże, tylko na celu opisać mniéj więcéj granice kompetencyi i czynności sejmów. Obecnie chodzi o to, jakie przedmioty dla teraźniejszego, pierwszego zebrania rząd uważać będzie za najważniejsze? Że prawo ordynacyi gminnéj, pierwsze między niemi będzie miało miejsce, nikt nie wątpi. Może i na tém skończy się cała tegoroczna czynność? Może skończy się na tém i cała egzystencya wskrzeszonych tylko ad hoc sejmów? Trudno tu wiedzieć naprzód, co się stanie, gdy zapewne rządowi samemu niewiadomo, jakie się głosy w sejmach prowincyonalnych względem legalności saméj konstytucyi odezwą. Nie trudno jednakże przewidzieć, że konflikt, pomiędzy stanami prowincyonalnemi, a izbami ogólnego sejmu nie jest prawie do uniknienia.

Jedna jeszcze ciekawa kwestya przychodzi tu do rozstrzygnienia. W dawnych sejmach prowincyonalnych nie było Żydów. Konstytucya dziś obowięzująca przypuszcza ich do posłowania, i znajduje się ich kilku w dzisiejszych izbach. Zachodzi pytanie: czy do mających się zebrać stanów prowincyonalnych, Żydzi na posłów mogą być wybrani? *Kreuzzeitung* na pytanie to odpowiada bez ambarasu: Konstytucya rozstrzyga kwestyą tę, tylko co do *nowych* stanów powiatowych i prowincyonalnych, ale nierozstrzyga jéj co do *dawnych*, które Żydów do grona swego nie przypuszczają; a nie nowe lecz dawne stany zebrać się mają. Oto nowy skutek, prosty i konieczny, ministeryalnych reskryptów. Żyd, przez konstytucyą emancypowany, przypuszcza się do wszystkich praw politycznych; wskrzeszone stany prowincyonalne, praw tych mu używać nie dozwalają. Takich sprzeczności okaże się więcéj. Przypominam tu, com niedawno pisał o emancypacyi Żydów w Prusiech.

Paryż 6 sierpnia.

δ Żyjemy tutaj w tygodniu uczt i zabaw dawanych dla Anglików. Ruch jest ogromny, tłumy cudzoziemców przeciągają ulice i bulwary; klasyczne trójki angielskie (mężczyzna trzymający pod rękę dwie damy) przypatrują się wszystkiemu z planem Paryża i podręcznikiem podróżnym w ręku. Prefekt Berger niezaprosił w sobotę dnia 2 b. m., ani na obiad, ani na koncert Wiktora Hugo i Lamenego, pomimo, że byli reprezentantami Paryża; nie wymienił także ani razu w swéj mowie wyrazu: Rzeczpospolita. W niedzielę oprowadzał wspólnie z Carliem lorda-majora Londynu po Wersalu. Lord-major jest to poważny starzec, z śnieżnemi włosami. Chodził kłaniając się bez kapelusza, a publiczność oddawała mu ukłony dobrowolne i powszechne, do czego niepotrzeba jej było rozkazów półkowników i żandarmeryi. W Wersalu napotkałem wiele rodzin polskich przybyłych z kraju. Wersal miły był dla nich, bo w nim pełno wspomnień polskich. W galeryi dolnéj znajduje się między marszałkami por-

tret Ks. Józefa Poniatowskiego. W galeryi górnéj widzi się portrety Leszczyńskiego, Leszczyńskiéj, Sobieskiéj, Opalińskiéj; w galeryi posągów jest popiersie Sułkowskiego, zaś w Trianon, wszystko oddycha pamiątkami po Leszczyńskiéj, żonie Ludwika XVgo. — W poniedziałek, L. Napoleon dał ucztę dzienną w St. Cloud, na którą zaprosił wszystkich reprezentantów, ale ci co głosowali przeciw dotacyi, nie poszli. We wtorek dał z kolei ucztę dzienną w ogrodzie ambasady lord Normanby. Wieczorem ratusz dał wielki bal, który był nadzwyczaj świetny i tym przyjemniejszy, że przez dziwne zdarzenie, wieczór tego dnia był chłodny. Dziś wieczorem odbędzie się ogniowa rewia na placu marsowym i okolicznych górach.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło 155,000 na policyą lyońską, a 6 milionów na prowadzenie daléj drogi żelaznéj lyońskiéj, nim Izba stanowczo zadecyduje, czy drogą ma być dokonana przez rząd, czy przez kompanią kapitalistów.—Uprawnienie elekcyi p. Vaïsse zrobiło wiele hałasu, albowiem zdarzyło się, że 13te bióro (wydział), któremu rozpoznanie elekcyi przypadło, znalazło się w ogromnéj większości złożone z republikanów. P. Schoelcher, mianowany sprawozdawcą oświadczył Izbie, że elekcya odbyła się regularnie, lecz że bióro domagało się jej unieważnienia dlatego, że pomimo przepisów konstytucyi, nie wszyscy obywatele byli powołani do elekcyi. Raport p. Schoelcher był, jak każdy widzi, obrócony przeciw prawu z dnia 31go maja, pomimo, że o nim ani słowa niewspomniał; ale Izba zdziwiona śmiałością republikanów, uprawniła elekcyą ogromną większością. Figiel republikanów, gdyż inaczéj nazwać go niemożna, zrobił wrażenie w Izbie, bo pokazał, że republikanie użyją wszystkich sposobów, aby powrócić do nieograniczonego głosowania powszechnego. W elekcyach, które się świeżo odbyły, niewzięli udziału w głosowaniu i odprowadzali od niego obywateli wszystkiemi sposobami. Gwardziści narodowi niechcieli wychodzić na wartę do urn elektoralnych, mówiąc, że prawo z dnia 31 maja pozbawiło ich głosu, a zatém że nie do nich należało bronić kartek głosowych. Mówili, że w r. 1852 wszyscy będą głosować, i że im w tém żadna władza przeszkodzić niezdoła. Redukując pogróżkę do jej rzeczywistości, niepodobna niewyznać, że prawo z d. 31 maja, jeżeli się utrzyma, stanie się dla rządu wielkim ambarasem, z którego wyjść mogą krwawe wypadki. Zgromadzenie narodowe wzięło wczoraj pod trzecią rozwagę prawo o szpitalach. Prawo dawało rządowi wpływ na mianowanie kapelanów szpitalnych, a odmawiało mu go, kiedy szło o destytucyą kapelana. Schoelcher domagał się więc dla rządu władzy zdestytuowania. Przeciw niemu wystąpił p. de Melun, legitymista, ale to co mówił, wywołało sarkazmy Dupina. P. de Melun żądał od prezesa wyjaśnienia swych myśli, czemu Dupin wchodząc na trybunę zadosyć uczynił. Słowa jego obraziły partyą katolicką w Izbie, a wzbudziły oklaski strony lewéj. Dupin powstał na nadużycia popełnione w imieniu religii. „Każda władza, mówił, jest silną, kiedy jest w swém prawie, a słabą, kiedy jego granice przechodzi. Niech każdy na to pamięta“. Ostatnie słowa, zastósowane wyraźnie i do L. Napoleona wzbudziły liczne oklaski nietylko strony lewéj, ale i strony parlamentarskiéj, przeciwnéj uroszczeniom elizejskim.

Głównem zajęciem politycznem, o ile to dozwalają zabawy i bliskie wakacye Izby, jest jeszcze mianowanie komisyi dozorczéj. Opinia publiczna widziała w tém alians legitymistów z odcienia Berryego z L. Napoleonem. *L'Union*, organ Berryego, przeczył temu i przeczy, twierdzi on, że Berryer i jego przyjaciele chcieli tylko nie agitować bezpotrzebnie narodu rywalizacyą nieprzyjaznéj komisyi z L. Napoleonem, ale mieszanina jego argumentów pokazywała, że w powodach postępowania Berryego był także powód przeważny, tj. obawa orleanistów. Powszechnie sądzono, że list księcia Joinville, pisany do admirała Hernoux, którego ten ostatni nie taił, obudził obawę Berryego, ale list, o którym mowa, był bardzo oględny i daleko słabszy niż inne. Trzeba więc szukać powodu postępowania Berryego w jego polityce naturalnéj, która przekłada L. Napoleona nad rzeczpospolitą, a szczególniéj nad orleanistów. Z okazyi polemiki, którą wywołało postępowanie głównego odcienia legitymistów, zdarzył się jednak fakt ważny. *L'Ordre*, główny organ wojowniczy familii orleańskiéj, wystąpił z twierdzeniem, że obór ks. Joinvilla na prezydenta rzeczypospolitéj byłby legalnym. Opierał się on w tém na zdaniu Rady stanu wyjawionem z powodu elekcyi L. Napoleona. Tak każdy rozumie; artykuł dziennika *l'Ordre* był wzięty za odsłonienie zamiarów orleanistowskich i Thiersa. *L'Union* oświadczył, że elekcyą ks. Joinvilla będzie uważać za nielegalną; że aby była legalną, potrzebaby aby przeszła propozycya Cretona, tj. aby familii orleańskiéj wolno było do ojczyzny powrócić, lecz że na to legitymiści nigdy nie zezwolą. Dzienniki elizejskie nie wmieszały się dotąd w polemikę między legitymistami i orleanistami, bo dla nich kwestya legalności jest zawsze bardzo śliska, ale prywatnie elizeiści tryumfują. Mówią oni, że kiedy przyjdzie do uznania elekcyi, republikanie i legitymiści zkoalizują się w Izbie z elizeistami przeciw orleanistów; kiedy przeciw L. Napoleonowi taka koalicya będzie niepodobna, gdyż nieuznanie reelekcyi L. Napoleona pociągnęłoby za sobą wojnę domową. Mówią oni, że orleaniści widząc to niepodobieństwo, chcą starać się naprzód o obranie ks. Joinvilla na reprezentanta departamentu Sekwany, w miejsce jenerała Magnan, i że postąpienie Izby w uznaniu takowéj elekcyi, naznaczy dla nich dalszą dyrekcyą. Jak na dzisiaj, nic jeszcze nie ma pewnego o projektach orleańskich, ale to co powiedziano sobie wzajemnie, aż nadto pokazuje, że w téj chwili i jeszcze na długo, jeżeli nie na zawsze, partya legitymistowska stoi po za aktualnością, że partyi aktualnych jest tylko trzy: orleanistowska, republikancka i napoleońska. Orleaniści trzymając się w wyższych sferach intryg i kombinacyj, najmniéj się odkrywają. Republikanie starają się wszelkiemi sposobami skojarzyć i obrać jednego kandydata. Emil de Girardin miał wymódz na Ledru Rolinie, że zrzekł się odrębnego działania i że przyrzekł zgodzić się na kandydata, którego oznaczy konklawa albo komitet republikancki. Wybranie p. Carnot na kandydata jest fałszywe. Jest to tylko projekt, który nie przeszedł ni przez ostateczną rozwagę ni przez głosy. Co do partyi elizejskiéj, ta używa ciągle *statu quo* na swą korzyść. Leon Faucher stara się teraz, aby Rady powiatowe (conseils d'arrondissemens) oświadczyły się za rewizyą konstytucyi. Początek jest już obiecujący. Potém starać się będzie, aby Rady departamentowe podobnie się oświadczyły. Tymczasem kiedy się to dzieje, wykrywają się nowe rzeczy na L. Napoleona. P. Forcade ogłosił w *Messager* akt angielski, że r. 1848 L. Napoleon zbierał w Anglii dla siebie pożyczkę i że hipotekował ją na 24 milionach pretensyi, do których rościł sobie prawo, jako mu należących od Francyi. P. Forcade wykazał, że L. Napoleon tak był pewny niesprawiedliwości pretensyi, iż dawał wierzycielowi 90 za 10. Ogłoszenie podobnego dowodu zrobiło smutne wrażenie na Paryżaninach, albowiem pokazało, w jakich rękach spoczywają losy Francyi. P. Forcade pomścił się za skazanie go na więzienie, a Carlier pomścił się znowu za ogłoszenie aktów szkalujących L. Napoleona. Z rozkazu jego, ajenci policyjni porwali wczoraj p. Forcade do więzienia.

Bije u mnie godzina czwarta, a zewnątrz zaczynają bić armaty ogłaszając uroczystość. Pozwólcie więc, że przerwę korespondencyą, zostawiając resztę do następnego listu.

Stambuł 24 lipca.

Po odjeździe Abduraman Beja z ostateczną odpowiedzią w. Porty, Sir Straford Canning, widząc silne postanowienie téjże nie ustąpienia ani na krok w swych sprawiedliwych żądaniach, a obawiając się zapewne kuszenia się Abbas-Paszy o gwałtowne wyłamanie się zpod władzy Sułtana, i zgubnych skutków, jakie podobne zajście wywrzeć może, wysłał p. Doria, przyłączonego (attaché) do ambasady angielskiéj do Abbas-Paszy z poleceniem starania się wszelkiemi siłami nakłonić paszę Egiptu do przyjęcia Tanzymatu i wszelkich żądań w. Porty. Trudno jednakże przypuścić by p. Canning miał mu doradzać bezwzględną uległość Porcie; zdaje mi się przeciwnie, iż namawiając go do uległości na teraz, nie odejmuje mu nadziei w przyszłości zaspokojenia ambitnéj żądzy. Działając bowiem inaczéj, raz sprzeciwiałby się samemu sobie, drugi raz krzyżowałby sieć polityki gabinetu St. James i niweczył tak ważny, niezbędny wpływ Angli na Egipt, a który ona długoletniemi systematycznemi usiłowaniami zdobyła. Mówię zdobyła, bo dziś już wszyscy Francuzi których Abbas-Pasza we wszystkich gałęziach administracyi używał, usunięci i zastąpieni są Anglikami.— Kiedy pilnie przyjrzymy się tym zabiegom Anglii w Egipcie i porównamy z faktami, które nam dzieje wschodnio-indyjskiego towarzystwa podają, mimowolnie wyrzeć musimy, iż nie dalekim może byłby czas, w którym dolina Nilu straconąby była dla Stambułu, a Pasza Eiptu niebyłby, tylko pierwszym urzędnikiem namiestnika „białéj wyspy,“ gdyby tylko w. Porta niekorzystała z przykładu i nauk, które jéj historya podaje, i z równie bezwzględném zaufaniem oddała się *przyjaciołom*, jak to uczynili nasi ojcowie którzy ślepo wstępowali w bezdnie czarnéj przepaści, prowadzeni pod rękę z jednéj strony przez „le grand roi philosophe“ z drugiéj przez „la Semiramis du Nord“, oświadczających się bezprzestannie z swą pomocą i przyjaźnią. Paralella zdaje mi się nie bardzo niestósowną między Turcyą dziś a nami niegdyś: bo jeżeli dziś Turcya jest silniejszą jak myśmy w téj pamiętnéj epoce byli — fakt jednak jest ten sam t. j. iż państwa, które się przez poprawę swych instytucyj wzmocnić starają w dążeniu tém do pełnoletności spotykają nieprzyjaźń nawet u mniemanych przyjaciół, którzy obawiając się, by się pupil za prędko zpod ich opieki nie wyzwolił, starają się na wszelki wypadek z małoletności korzystać lub nawet rozwojowi przeszkadzać.

Synowie Ibrahima Paszy a wnukowie Mehmed-Alego paszy Egiptu, Mustafa i Halim przybyli do Stambułu; Halim ma być mianowany Feryk-paszą; pierwszy zaś odmówił przyjęcia stopnia i służby wojskowéj, prosząc natomiast o umieszczenie w administracyi cywilnéj, czego mu Sułtan zapewne nieodmówi. Utrzymują ogólnie, iż Mustafa jest najjenialniejszym z potomków Mehmed-Alego.

Kwestya grobu św., jak wam już i poprzednio donosiłem, nie jest jeszcze rozstrzygnietą. Turcya widocznie zdaje się sprzyjać Francyi, a z drugiéj strony p. Canning nieprzyjazny z zasady katolicyzmowi, popiera moralnie swém zachowaniem się w téj kwestyi p. Titoff, który naturalnie broni sprawy swych współwyznawców Greków. Kwestya ta jest czysto politycznej wagi, idzie tu bowiem nietylko o prosty tytuł protekcyi grobu św., lecz zarazem o wpływ młodéj Rzptéj na wschodzie. Sprawa ta stanęła na punkcie takim, iż Francya albo się utrzyma i wyjdzie z chwałą z téj walki, albo w przeciwnym razie znaczenie jéj na wschodzie, które przepełnionémi błędami i lekceważeniem i tak już znacznie nadwątlone, upadnie zupełnie. Pan Lavalette zdaje się pojmować ważność kwestyi.

Zeznania powstańców bośniańskich, przeciw którym śledztwo w Stambule i Trawniku jest równocześnie w toku, zgadzają się na to, że nie samo niezadowolenie z reform Spahiom nienawistnych było wyłącznym bodźcem powstania, i że nie Serbia wspierała powstańców radą i czynem, ani że nie od niéj mieli oficerów, działa, a nawet sekretarzy przy Khawas-paszy, Ali-Kedyczu i dr., którzy byli cudzoziemcami. Rekruci z Bośnii i Hercegowiny połączeni w Salonice (Tessalonia), oczekują na statki, które mają ich przewieść do Arabii, przeznaczeni są bowiem do wcielenia w pułki stojące w Yemen (w szczęśliwéj Arabii).

Dzienniki niemieckie i wasz korespondent wiedeński donosili, iż Austrya wysłała notę do Stambułu, w któréj obstaje przy żądaniu, ażeby internowani w Kutahii pozostawieni byli do czasu nieoznaczonego i uwolnienie ich nadal jedynie od Austryi zawisłem było. Pomimo iż p. Titoff popierał żądania gabinetu wiedeńskiego, W. Porta oświadczyła stanowczo, iż z d. 1 września r. b. ma się skończyć internowanie, a internowani odwiezieni do Anglii. Oświadczenie to również zakomunikowaném zostało p. Canning i Lavalette.

Wiadomości z Trebizondy donoszą, iż Mehmet Emir Effendi znaczną zadał klęskę wojskom rosyjs. w Kaukazie. Czemer, został wziętym przez czerkiesów, a kontre-admirał Serebriakow zmuszony z ostatkiem armii cofnąć się za Kubań. Mówią tu także iż Rosya oświadczyć miała Szamil-Bejowi gotowość swoją uznania go stanowczo (définitivement) za władcę ziem przez niego posiadanych, jeżeli zobowiąże się swym wpływem powstrzymać napady Czerkiesów na posiadłości moskiewskie i przywiedzie ich do zawarcia pokoju na lat pięć przynajmniéj, lub nakłoni do rozpoczęcia stanowczych układów.

O pożarze, który pochłonął sto czterdzieści kilka domów, nie donoszę wam na ten raz szczegółowo; jest to bowiem dość zwykłe tutaj zjawisko, o którém w swoim czasie obszerniéj pomówiemy.

W korespondencyi, gdzie mówię o Bośnii, zecer miasto: „Jeniczerów po większéj części Bośniaków“, ułożył: „po większéj części *Ruśniaków*“; jest to błąd, który dla czytających zmienia myśl, a *Wiestnikowi* będzie zgorszeniem, wam zarzutem.

Przegląd Polityczny.

Powszechnie utrzymują w Prusach, iż po odwiedzinach króla w świeżo do monarchii wcielonych ziemiach Hohenzollernu, król przedsięweźmie podróż do Włoch; gdzie się z cesarzem austryackim zjedzie. Tymczasem w podróży króla w prowincyach nadbałtyckich nastąpi spotkanie z królem duńskim na Rugii.

W pierwszych dniach września jen. Rochów wraca do Petersburga, a na jego miejsce wsępuje Bismark Schönhausen jako poseł przy rzeszy niemieckiéj.

Na ostatniém posiedzeniu związkowém usiłowano nakłonić pełnomocników Luxemburgu i Holsztynu, aby przystąpili do oświadczenia uczynionego na protestacye Anglii i Francyi przeciw wcieleniu całéj Austryi do związku. Następnie zgodzono się, aby protokółów posiedzeń nie ogłaszać. Również mówią o uchwale zapadłéj pod względem zaprowadzenia zmian w konstytucyach pojedyńczych państw.

— W dziennikach monarchicznych francuzkich taka zaciętość i polemika, jakoby Francya była już w wilią wyboru Prezydenta. *L'Ordre* oświadcza, żeby dawno głosił kandydaturę ks. Joinville, gdyby książe już był wydał decyzyą. *Union* dowodzi, że na teraz potrzeba popierać rewizyą legalną o prezydencie późniéj. *L'Opinion publique* woła: precz z Bonapartyzmem i precz z Orleanizmem, czas porozumieć się co do kandydata. W takiém rozstrojeniu konserwatystów, organa elizejskie zmartwione apostazyą Orleanistów dowodzą, iż kandydatura księcia Joinville jest marzeniem, i że innéj oprócz Bonapartego lub socyalistów nie ma. Temu właśnie nie zawierza i *L'Ordre*. Republikanie działają zgodnie ale dotąd milczą.

Podajemy niżéj opisy dalszych uroczystości wyprawionych w Paryżu dla Lorda-mayora.

— W izbie niższéj na posiedzeniu z d. 1 b. m. p, Ansley zapytał się rządu, azali prawda, że Austrya domagała się wydalenia włoskich wychodźców z Londynu i zakazanie im negocyacyj o pożyczkę w Anglii. Lord Palmerston odpowiedział, że co do ostatniego punktu nic urzędowego nie doszło gabinetu; a co się tyczy wydalenia wychodźców, nie masz w Anglii prawa, coby zezwalało na zadosyć uczynienie takim reklamacyom.

Korespondent lwowski dziennika Reichszeitung w liście swoim z d. 31 lipca nadmienia o stanie pracy ręcznéj w Galicyi jak następuj :

„Ulewne deszcze, któresmy tu mieli przed kilku dniami, przerwały zaczęte częściowo żniwa i niestety po wielu miejscach sprowadziły powodzie. Mianowicie San wysilił się na zniszczenie nadbrzeżnych pól swoich. Miedzy Mościskami i Przemyślem oglądać można na jedno milowéj przestrzeni zbiory już dojrzałe zniszczone od rozhukanego żywiołu. Szczęściem że deszcz ustał, inaczéj bowiem za kilka dni straty do niezmiernie wielkiéj byłyby doszły wysokości. Wedle nadeszłych wiadomości z okolic, zbiory nie wypadną ani w części tak korzystnie, jak sobie przed parą miesiącami wróżono. Owszem rok ten pod względem urodzajów zaczynają liczyć między lata mierne. — W skutku tych klęsk i okazującego się powszechnie psucia ziemniaków, ceny zboża znacznie się w tym tygodniu podniosły. Na robotnikach też zbywa i teraz, a jeszcze trudniéj w obecnym czasie o nich, jak skoro sam wieśniak zajęty własną zbiórką, dopóty nie chwyci się najemnéj roboty, póki zboża swego nie sprzątnie. Zdaje się jednak, że właściciele wschodniéj Galicyi łatwiéj się wydobędą z trudnego położenia swego, aniżeli w zachodniéj stronie kraju. Znaczna bowiem część pierwszych, zawczasu się postarała o pomnożenie liczby czeladzi, tak dalece, że choćby obcych nie stało robotników, dużo się dworską służbą będzie mogło załatwić. Zawsze jednak zaprzeczyć się nieda, że stosunki pracy ręcznéj w Galicyi niezmiernie są jeszcze niepewne; i wymagają głębokiego zastanowienia się a szybkiego rozwiązania. Zapowiedziana ustawa dla czeladzi oczekiwana jest z upragnieniem, ale jak się zdaje jeszcze przed jéj publikacyą nie raz pod rozbiór będzie musiała być wzięta!... „

Pod względem ostatniéj wzmianki korespondent bynajmniéj się nie myli, gdy jak nam wiadomo, władze krajowe pragnąc wszechstronnie oznajmić się z kwestyą służących i czeladzi — zażądały niedawno opinii pod tym względem krakowskiéj Rady miejskiéj. Ze sprawozdań jednak w piśmie naszém umieszczanych, przypomną sobie czytelnicy, iż przedmiot ten nie był tu na miejscu należycie zbadanym i po większéj części przesłane opinie zbyt lokalną i drobiazgową nosiły na sobie cechę bez stawienia ogólnéj zasady i głównych norm regulacyi stosunków służących i służbodawców.

J. C. Mość najwyższém postanowieniem z d. 31 lipca r. b. raczył przyjąć zrzeczenie się zamianowanego biskupem tarnowskim J. X. Jzefa Hoppe proboszcza katedralnego przy przemyślskiéj łacińskiéj katedrze, a zamianować biskupem tarnowskim J. X. Józefa Pukalskiego prałata Tarnowskiego.

Wiedeń 9 sierpnia. Czytamy w *Kor. litogr.* „Sprawa profesora Bonitza stała się przedmiotem żywych sporów dziennikarskich. Tenże bowiem będąc protestanckiego wyznania, wybranym został dziekanem wydziału filozoficznego, przeciw czemu wystąpił konsystorz uniwersytecki, powołując się na wyłącznie katolicki charakter wiedeńskiego uniwersytetu. Na podstawie mniemanego zbadania prawnéj strony téj kwestyi, Ministeryum oświecenia nie potwierdziło wyboru wydziału i nie mogło uznania swego odmówić słusznym przez konsystorz podawanym powodom.“

— Wczoraj rano w południe powstał w *Neustadt* w Wiedniu ogień z niewiadoméj dotąd przyczyny i z nadzwyczajną szybkością szerzył się na około, tak że w krótkim czasie zniszczył około sta zabudowań, po większéj części składów i spichrzów. Magazyny rządowe zaopatrzenia wojska, składy skarbowego siana i nawet dworzec kolei żelaznéj w wielkiém były niebezpieczeństwie, uratowane jednak zostały. Około 3éj popołudniu zdołano powstrzymać rozhukany żywioł.

— W tych dniach jeden kupiec peszteński, otrzymał pakiet z Belgradu, przy rozpieczętowaniu takowego w urzędzie celnym znaleziono same odezwy rewolucyjne do Węgrów.

— Pasterzom wsi podkarpackich, udzielono pozwolenie na broń w letnich miesiącach, pod surowym dozorem sędziów obwodowych. Liczba bowiem wilków do tyla wzrosła, że niepodobna było już bezpiecznie pasać bydła.

FRANCYA.

Paryż 4 sierpnia. W téj chwili najważniejszym wypadkiem politycznym jest z jednéj strony niezgoda w stronnictwie monarchiczném, z drugiéj dążność do zjednoczenia swych sił w stronnictwie republikanckiem. Dzienniki legitymistyczne *Union* i *Opinion publique* aczkolwiek nie zawsze jednego będące zdania, toczą walkę z organem orleańskim *l'Ordre*, który powiedział otwarcie, że orleaniści popierać będą kandydaturę księcia Joinville. W tym celu aby przygotować umysły, w Paryżu lub w jednym z departamentów północnych, podadzą go na reprezentanta, chociaż książę Joinville jako wygnany, niema kwalifikacyi. Legitymiści boją się kandydatury Joinvilla i aby jéj nie uprawnić, będą wotowali przeciw propozycyi Cretona. Lecz odstępstwa orleanistów zarówno lęka się Elizeum, co jest widoczném po milczeniu, które organa elizejskie w całéj sprawie zachowują.

Teraz co do republikanów. Jeden dziennik puścił wieść, że deputowani ostatniéj lewéj naradzają się nad ogłoszeniem kandydatury na prezydenta Rzpltéj. Wprawdzie zaprzecza temu *National*, ale słowa, które następnie dodaje, są godne uwagi. „W obec koalicyi monarchicznéj poświęcającéj Rzpltę interessowi książąt, republikanie wszelkich odcieni muszą zawrzeć stanowczy i nierozerwany sojusz. Naszym obowiązkiem i interessem jest wybrać najbliższe nam imię: a rzecz oczywista, jasna nawet dla naszych nieprzyjaciół, że jeżli republikanie głosować będą na jednego, to jego imie wyjdzie

z urny z większością przeważną. Zkąd wypada, że wszyscy z największą bezinteresownością, z poświęceniem bez granic szukać powinniśmy jedynéj kandydatury przyjętéj przez wszystkie odcienia republikanów. Nie należy poddawać imion dla rozdrażnienia i niezgody, nie należy męczyć i uciskać opinii, ale trzeba ją badać i zapytywać poważnie; użyjmy wszyscy w tym celu czasu odroczenia Izby, myślmy aby z wyborów przygotowawczych wyszło imię kandydata przyjazne dla wszystkich republikanów. Byłoby szaleństwem lub zbrodnią myśleć o rywalizacyi, o pretensyach partyi lub osób, kiedy idzie o samą Rzpltę. Co do nas oświadczamy stanowczo, że poświęcimy wszystko zjednoczeniu się republikanów w jedynéj kandydaturze. Jeśli potrzeba, jesteśmy gotowi do poświęcenia nie tylko naszych niechęci, ale co trudniejsza naszych przyjaźni. Widzimy tylko sztandar rewolucyi i rzeczpospolitéj: a kiedy ogłoszoném zostanie imię wybranego, choćby też był naszym przeciwnikiem, skoro będzie republikanckim kandydatem na prezydenta, stanie się i naszym i nikt nas w czynności i poświęceniu nie prześcignie.“

— Izba miała dziś sprawdzać legalność wyboru p. Vaïsse, który to obowiązek przypadł na bióro 13te. W nim ostatnia lewa przeważa; a że członkowie prawéj nie przyszli na czas, poszło z tąd, że bióro mimo prawności wyborów pana Vaïsse żądało ich skasowania. Z takiem sprawozdaniem wystąpił na mownicę Izby p. Schoelcher i powiedziawszy, że elekcya dokonaną została, najlegalniéj zażądał jéj skasowania z powodu, że wybór nastąpił pod prawem 31 maja. Izba bez głosowania odrzuciła tę propozycyą.

— Pan Odillon-Barrot przełożył zgromadzeniu w imieniu komissyi administracyi wewnętrznéj raport o radach obwodowych. Kommissya nad system rady stanu przełożyła prawo z r. 1837, wedle którego rada obwodowa składa się po prostu z merów każdéj gminy. W gminach, w których ludność przypuszcza 3000 dusz, mer może mieć sobie dodanych jednego, lub więcéj członków. Pan Odillon-Barrot w następny sposób wyjaśnia czynność *rad obwodowych*, których głównym obowiązkiem jest rozkład podatków:

„Ważna kwestya ostatecznego rozkładu podatków wywołała długie rozprawy w kommissyi. Projekt rady Stanu dla każdego powiatu urządza w radzie departamentowéj podkomissyą i tworzy ją z radców departamentowych, mianowanych w tymże powiecie. Takiéj kommissyi porucza on ważną pracę ostatecznego rozkładu podatków. Między nami słaba mniejszość oświadczyła się za tym systemem, kładąc za główny powód to, iż nie należy aby pobór i rozkład podatków był za nadto bliskim stron interesowanych, za nadto ulegał wpływowi rywalizujących pretensyj, bo-by na tém sprawiedliwość mogła cierpieć i zerwałaby się zgoda gmin. Co większa możnaby się obawiać koalicyi w obwodzie, w któréjby większość uciskała mniejszość, mocny słabego, to jest: miasta wsie, lub przeciwnie.

„Większość komissyi, aczkolwiek zastanawiała się nad témi powodami, nie widziała jednak w nich przyczyny odejmowania radom obwodowym attrybucyi należącéj niegdyś do rad powiatowych, po których następują — attrybucyi, którą sprawozdawca konstytucyi wskazał jako przysługującą z natury rzeczy skojarzeniu się obwodowemu. Mniemaliśmy nadto, że właśnie dla tego, iż rada obwodowa składa się z reprezentantów zwyczajnych i bardziéj bezpośrednich interesu każdéj gminy, może więc stósowniéj, niż każda inna władza dokonać ostatecznego rozkładu podatków. Zasadą główną, a nawet konstytucyjną w tym przedmiocie jest: że ci, co płacą podatek, mają go uchwalać przez swych reprezentantów. A nadto mają go między siebie rozdzielać. W ten sposób prawo rozkładu, jest częścią prawa uchwalania podatków. Bojaźń przeto poruczenia rozkładu stronom interesowanym, nie może być stanowczą: ponieważ wynika to z prawa, aby płacący podatki rozkładali je, a choćby nawet zdarzyły się jakie rozprawy i niesnaski, to one właśnie są gwarancyą wykonania prawa. — Co się tyczy koalicyi mogącéj się utworzyć między jednymi gminami dla zwalenia na inne większych ciężarów publicznych, trudno przypuścić, aby to niebezpieczeństwo znikło zupełnie tam, gdziekolwiek grupują się interesa i gdzie jest zbiorowa reprezentacya interesów. Można mierzyć zawsze jedném prawem i jedną wolnością; że zaś w kwestyi obecnéj rada departamentowa jest najwyższym sędzią reklamacyi interesów obrażonych niesprawiedliwym rozkładem, nie masz tu więc groźnego niebezpieczeństwa, skoro lekarstwo jest łatwe i pewne.

„Zdawaliśmy sobie sprawę ze sposobu w jakim się spisują listy rozkładowe, ze starań administracyi podatkowéj, z przepisów, których się w czasie téj pracy trzymają i niezdawało nam się być tak łatwym zburzyć to wszystko dla popełnienia niesprawiedliwości. Z resztą dla większego ubezpieczenia przeciw miejscowéj stronności, jako też dla ułatwienia ostatecznego rozkładu w radzie obwodowéj, proponujemy, aby listy podatkowe ułożone między gminami, zostały przełożone radzie obwodowéj ze wszystkiemi odnośnemi dokumentami i co większa, aby ajenci téj administracyi, powołani do rady, mogli robić uwagi i wpisywać je do protokółu, ilekroć chodzić będzie o rozkład. W ten sposób ubezpieczona atrybucya rad obwodowych ostatecznego rozkładu, niebędzie miała żadnego niebezpieczeństwa i owszem tę korzyść, że bardziéj bezpośrednio wpuści gminy do rozkładu ciężarów, które na nie spadną i że ten rozkład dokonywać się będzie nie przez reprezentacyą oddaloną, a zatém fikcyjną, ale przez delegacyą bezpośrednią i prostą. Taka nakoniec jest myśl konstytucyi względem atrybucyi przysługujących radom obwodowym. Oprócz tego jest obowiązkiem rad obwodowych, podobnie jak gminnych i departamentowych, oświecać administracyą centralną we wszystkiém, co dotycze obwodu. Projekt rady stanu wylicza takowe przypadki; wyliczenie jest długie, a nie może być dokładne, dla tego ono nieogranicza, ale wskazuje. Nieopuściliśmy nic, dodaliśmy raczéj lub zmieniliśmy rzeczy drobnéj wagi. Policya wiejska i drogi poboczne wchodziły według nas więcéj w zakres rad obwodowych; mają one obowiązek przekładać prefektowi co rok sprawozdanie o policyi wiejskiéj obwodu, o stanie dróg pobocznych, o służbie strażników polnych i drogowych. Raport ten ma być przełożony radzie departamentowéj. Mniemaliśmy nadto, że wypada komunikować radzie obwodowéj coroczny wykaz remizy podatkowéj, dozwolonéj w pewnych razach, jako też nagród i pomocy udzielonych przez skarb w przypadku klęsk i strat powszechnych przez mieszkańców obwodu. Stanowisko samo rady obwodowéj pośredniczącéj między gminą i departamentem, wskazywało ją na ajenta informacyjnego dla władzy centralnéj, ilekroć jéj wypadnie poznać interesa i potrzeby ludności, przyjść w pomoc nędzy, nową komunikacyą zbudować, wykopać kanał, osuszyć pole, a w ogólności przedsięwziąść środki pomyślności powszechnéj pomocnicze. Rada obwodowa, jest w każdym razie narzędziem najlepiéj obmyślaném dla objaśnienia rządu.

„Mniemaliśmy także, że ponieważ mogą zachodzić przypadki śledztwa nakazanego przez prefekta w wykonaniu przepisów ministeryalnych, dla nadania temu śledztwu więcéj powagi, potrzeba jest, aby podtenczas sędzia pokoju należał do rady, a jego pisarz, aby układał protokół. Tak w tém, jak we wszystkiém, co się odnosi do rad obwodowych, braliśmy tylko fakta istniejące i urządzaliśmy je. Te tylko prawa są dobre, które tak postępują, i które bez pretensyi tworzenia sił sztucznych, ograniczają się na użytkowaniu z tych, co je natura rzeczy wydała.“

— W ciągu dzisiejszego posiedzenia poczęli się rozjeżdżać reprezentanci przychylni Elizeum, bo byli zaproszeni do Wersalu, gdzie lord Mayor i Anglicy zwiedzali pałac i znajdowali się na uczcie wyprawionéj w Saint-Cloud. Nie mając dotychczas dokładnego sprawozdania, obszerniejsze szczegóły odkładamy do jutra.

Miasto Paryż na pamiątkę odwiedzin lorda Mayora ma wybić medal i ułożyć album z rysunkami wyrażającemi celniejsze wypadki uroczystości z tekstem we dwóch językach. Uważano, że lord Mayor i prefekci Paryża zmuszeni byli do powitania się giestem, bo pierwszy nieumie ani słowa po francusku, a dwaj drudzy ani słowa po angielsku.

Paryż 6 sierpnia. Czas przepyszny uprzyjemnia zabawy ofiarowane reprezentantom Anglii, z których cieszą się Paryżanie, ale cieszą się bardziéj wrażeniem, jakie na nich sprawia Paryż. Jestto miasto ze wszystkich najbardziéj kosmopolityczne; od pierwszéj chwili każdy w niém jest jak u siebie. W Londynie trzeba być całym, a przynajmniéj na pół Anglikiem; w Paryżu każdy jest, czém kto chce. Wszyscy są Paryżanami, ale niewszyscy Londyńczykami. Wprawdzie nietrzeba paszportów do Anglii, ale trzeba ich do życia angielskiego, kiedy przeciwnie w Paryżu wszystko należy do cudzoziemca: muzea, biblioteki, kościoły, restauracye, kawiarnie. Zaspokoić tam można nietylko potrzeby ale zbytki życia materyalnego, umysłowego, moralnego. W czasie pogody Paryż jest dwa razy piękniejszy; jestto miasto pomnikowe, mianowicie obok Londynu jest architektoniczne. Łuk tryumfalny, kościół Magdaleny, Louvre, pięknieją przy świetle słońca, ale najwspanialsza pogoda niezrobi pomniku z pałacu Buckingham i niedoda gustu architektonicznego akademii Trafalgar-Square. Londyn ma natomiast wielkie i rozległe ulice, ma w sobie przestrzeń. Kto z Londynu przyjedzie do Paryża znajdzie w nim wszystko zmniejszone, jak kiedy po kilku latach niebytności wróci się do domków i ogrodów, w których się niegdyś za młodu bawiło. Lecz jeźli Londyn jest ogromny, Paryż jest składniejszy, ma więcéj harmonii w swych proporcyach; można go objąć za jedném rzutem oka czy to z bulwarów, czy z mostów nadbrzeża; bulwary paryzkie są jemu tylko właściwe, Londyn ich niema, ani ich niechce. Owe wielkie magazyny zalegające brzegi Tamizy są wprawdzie bardzo niezgrabne, ale są też i źródłem ogromnych majątków. Nad nadbrzeża przenoszą Londyńczycy składy, nad spacery ustrojone w drzewa i ławki przekładają doki, do których wpływają okręty ze wszystkich stron świata. Za to Londyn ma parki, których w Paryżu nieznają. Jest wprawdzie w Paryżu Luxembourg, Tuilery, Jardin des Plantes, ale parki londyńskie mają cechę właściwą. Anglicy je lubią, jestto dla nich miejsce uprzywilejowane; można było się o tém przekonać, kiedy chodziło o wyznaczenie miejsca dla pałacu kryształowego. Jeden z ostatnich królów angielskich zapytał raz swego ministra, czyby niemożna odjąć publiczności wejścia do parku. Toby waszą królewską mość kosztowało *trzy korony*, (Korona znaczy 5 szylingów) odpowiedział minister.

Lecz żadne miasto niema bulwarów paryzkich; nie jestto ani Hyde-Park londyński, ani Toledo neapolitańskie, ani Corso rzymskie, ani Casciny florenckie. Gdyby chodziło o porównanie, tobyśmy powiedzieli, że Tamiza jest bulwarem londyńskim, bo rzeka od mostu Hungerford aż do Blackwall jest dla Londynu tém, czém dla Paryża linia od Łuku tryumfalnego aż do Bastylii. Paryżanie pokazują anglikom z dumą muzeum w Luwrze, muzeum wersalskie, Jardin des Plantes, prześliczne biblioteki, gmachy publiczne stojące dla wszystkich otworem, kiedy przeciwnie w Anglii ani obrazu obejrzeć, ani książki przeczytać, ani nawet się pomodlić nie płacąc wedle taryfy. Lecz z drugiéj strony Anglicy mogą odpowiedzieć Paryżanom: „Tych pięknych rzeczy, co wy macie, my niemamy, lecz wszystko co mamy winniśmy sobie. Po ulicach naszych mało jest pomników, ale niemamy ich także w budżecie. W prawdzie w Londynie niema tak pięknego dworca kolei żelaznéj jak Strazburski, lecz kiedy chcemy budować koléj, nieprosimy skarbu o zasiłek. Państwo niejest dla nas piastunką, coby wszystko koło nas uprzątała, nieżądamy od państwa, aby za nas myślało i pracowało; niechcemy, aby utrzymywało drogi, skrapiało ulice, aby nas ubierało i naszych rzemieślników doglądało. Kiedy budujemy pałac kryształowy, gdzie cały świat przyjmujemy w gościnę, budujemy go na własny koszt i niebezpieczeństwo, nie żądając i grosza od skarbu. Przez nas żyje państwo, wy żyjecie przez państwo.“ Te słowa mogliby odpowiedzieć Anglicy, a podobno Francuzi niemieliby co odrzec.

Po biesiadzie wyprawionéj dla lorda-major przez miasto Paryż, i po zwiedzeniu Wersalu, następowały według programu zabawy w Saint Cloud, gdzie przyjmował go prezydent Rzeczypospolitéj. Uroczystość rozpoczęła się o trzeciéj po południu i trwała do późna w noc. Park urządzony był stósownie do festynu. Wielki bufet umieszczono w oranżeryi, a wiele innych pomniejszych rozrzucono po parku. Lord-major przyjechał około piątéj w karecie miejskiéj wraz z swoją siostrzenicą, Aldermanem City i panem Carlier prefektem policyi. Skoro powóz dojeżdżał do mostu Saint-Cloud, podoficer gwardyi dał o tém znać i zaraz oddział piechoty sformował się we dwa rzędy, między któremi przejeżdżał lord-major. Obok powozu była eskorta konnéj gwardyi republikańskiéj. Najprzód powitał lorda-majora jenerał Roguet z innemi adjutantami prezydenta i poprowadził go do parku, gdzie czekał prezydent. Recepcya pod gołem niebem i drzwiami miała coś nader wspaniałego. Lord Normanby, ambasador, przedstawił lorda-majora prezydentowi, a ten następnie kilku aldermanów i znaczniejszych mężów z Londynu. Rozmowa toczyła się po angielsku.

Sir Karol Musgrowe jest postawy pełnéj dostojności. Kiedy przed kilkoma dniami wszedł do pałacu Izby, gdzie około stu reprezentantów chodziło, wszyscy na jego widok nagle zdjęli kapelusze, a chociaż był ubrany po cywilnemu, gwardya prezentowała przed nim broń. Jeszcze dotąd żadnego księcia nie przyjmowano w pałacu Izby z takiemi honorami, jak lorda-majora. Prezydent rozmawiał długo z członkami komisyi wystawy, a między innemi lordem Granvillem, któremu wszyscy winszowali pięknéj mowy tak pochlebnéj dla Francuzów. Lord Granville niezdaje się mieć więcéj nad 35 lat, wychowany we Francyi, mówi tym językiem wybornie. Po recepcyi, prezydent podawszy rękę Lady Normanby, poprowadził gości do zamku. Tłumy ludzi wszelkiego narodu i wszelkiéj klasy, cywilni i wojskowi, mnóstwo świetnych kostumów i wspaniałe toalety damskie, przedstawiały widok malowniczy i ożywiony. Jakoż widziano lorda Albermarle, para Anglii, dawnego sekretarza lorda John Russel, lorda Wharncliffe para Anglii i brata jego James Stuarta Worthleya recordera City. Było wielu członków Izby niższéj: lord Ebellington, pułkownik artyleryi Fitz-Roy; jeden z najbogatszych kupców Liwerpoolu pan Brown; inżynier Locke; pan Buschek austryjacki komisarz wystawy; były minister handlu pan de Bruck; marszałek Narvaez. Znajdował się także książę Czartoryski i wielu znakomitszych emigrantów polskich, węgierskich i włoskich, uważano kilku przybyłych z Rossyi, którym osobny ukaz zabronił podróży do Londynu. Otworzono piękną galeryą Apollina i wspaniałe podwoje zamku. Goście podziwiali obrazy, pyszne dywany i inne ozdoby, które z tego zamku czynią jedną z najwspanialszych rezydencyj w Europie. Około 6éj przyjechali panowie Dupin prezes Izby, Odillon-Barrot, de Tocqueville, Drouin de Lhuys, Gustaw de Beaumont i około dwustu reprezentantów, którzy doczekali końca posiedzenia. Niewidziano pomiędzy nimi ani jednego z tych, co wotowali przeciw rewizyi. W parku puszczono fontanny podobnie jak w Wersalu, co jak wiadomo kosztuje 25,000 fr. za każdą razą. Anglicy z wielką przyjemnością przypatrywali się wspaniałemu widowisku, a w różnych miejscach rozstawione orkiestry, nowego uroku zabawie dodawały. O godzinie 8éj tłum 6000 gości opuścił bufety i przeszedł do salonów rzęsiście oświeconych, zkąd prezydent wkrótce odjechał, a Anglicy odjeżdżającemu wołali „hura!“

Nazajutrz w ratuszu wielkie salony po raz wtóry zapełniły się licznemi gośćmi; a jak dzienniki dzisiejsze donoszą, kiedy redaktorowie układali opisy od ratusza, dochodziły ich o północy dźwięki kontradansów i walców. Sala biesiadnicza i tronowa ubrana kilkomaset źwierciadeł i przystrojona w chorągwie przedstawiała widok nieporównany, chyba z widokiem galeryj gdzie zpomiędzy drzew podrównikowych fontanna igrała promieńmi wody. W salonach zwykła jednostajność ubiorów czarnych przemieniła się w mięszaninę kostiumów czerwonych oficerów angielskich i toskańskich, uniformów zielonych, niebieskich itp. Lord major przyjechał wcześnie, ubrany we frak czerwony. Prezydent Rzeczypospolitéj przybył około 10téj i przeszedł salony z lordem majorem, lordem Normanby, panem Berger i kilkoma ministrami. Powszechną zwracał uwagę Chińczyk, który spokojnie przechadzał się po salonach i przypatrywał się wszystkiemu z zajęciem.

— Polityka francuska w téj chwili nie ma twarzy tak pogodnéj jak miasto hojnie raczące John Bulla. Niezgoda rozerwała obóz stronnictw monarchicznych; organa ich są w ciągłéj polemice. *L'Ordre* odpowiada dziennikowi *L'Union*, że żadne prawo nie przeszkadza życzeniu narodowemu, ani kandydaturze księcia Joinville; to wszakże dodaje, że książę dotąd na tę kandydaturę nie dozwolił, a że nikomu nie wolno w jego imieniu oświadczać się, czeka więc *L'Ordre* z popieraniem kandydatury na decyzyą księcia. Zdaje się, że jeźli téj decyzyi nie będzie (tojest jeźli książe Joinville przekona się, że popierany jedynie przez orleanistów prezydentem nie zostanie) to zdaje się, iż Orleaniści połączą się z republikanami, bo już za nadto oderwali się od Elizeistów.

Jak wiadomo legitymiści dzielą się na legitymistów *umiarkowanych* pod wodzą Berryera i z organem *Union* i na *właściwą ostatnią prawą* z organem *Opinion Publique* i pod wodzą Larochejacquelena. Ci ostatni tak się z powodu téj walki dziennikarskiéj w *Opinion Publique* odzywają: „Precz z Bonapartyzmem, precz z Orleanizmem! jesteśmy jako Francuzi, jako legitymiści, jako poświęceni krajowi i wierni zasadom, jesteśmy za równo przeciwni kandydaturze Bonapartystów i Orleanistów, bo obie są tylko dwoma wyrazami jednego niebezpieczeństwa, bo obie są poza zasadą republikancką i monarchiczną.“ Lecz większa część legitymistów, o których wyżéj, waha się dotąd wyrzec zdania. Właśnie wczoraj zebrano się na ulicy Rivoli w obec pana Berryer, gdzie oprócz pp. Falloux, Saint-Priest, Benoist d'Azy i innych znakomitości legitymistycznych, znajdowało się około 60 członków rad departamentowych. Dyskussya była długa. W końcu postanowiono, aby rewizyą całkowitą i legalną popierać w radach departamentowych, że obecnie stronnictwo legitymistyczne nie może wybierać kandydata prezydentury, ani też cokolwiek stanowić przed ostateczną uchwałą rewizyi. Mimo to *Opinion Publique* nalega na swoich, aby zawczasu wybrano kandydata. W stronnictwie republikanckiem nie przerwana panuje zgoda, *National*, *Pressa* i inne postępują, jak się zdaje, w jednym duchu.

— Rozpoczęły się posiedzenia rad departamentowych, już kilka z nich oświadczało się za rewizyą, lecz po dowiedzionéj interwencyi rządowéj w sprawie petycyi, życzenia organów pod bezpośrednim zarządem prefektów zostających, nie wielkie zapewne na zgromadzeniu zrobią wrażenie.

— Według wiadomości z południowéj Francyi departamentu Ain, Rodanu, Izery, Jura i Niższego Renu ucierpiały wiele z powodu wylewów rzek.

ANGLIA.

W izbie niższéj wzięto przed kilkoma dniami pod głosowanie pałac kryształowy i postanowiono, że zostanie tymczasowo aż do pierwszego maja r. p. a w ciągu tego czasu wziętą będzie stanowcza decyzya. Co robić z tym pałacem — kwestya ważna; budynek skazany był na śmierć, bo komisarze zobowiązali się usunąć go skoro dokończy świetnéj swéj misyi. Miałżeby wielki pałac *w ciągu roku* być zbudowany, napełniony skarbami wszystkich narodów, a potem runąć w swéj chwale? Taki los przygotował mu wyrok urzędowy i spotkałby go już za miesiąc, gdyby izba niższa nie dozwoliła na odroczenie terminu. Różnolita publiczność znajdująca się obecnie w Londynie nie jednakowo przyjęła tę decyzyę. Ganią ją poeci, oni nie chcieli by, aby pałac kryształowy umarł zwykłą śmiercią; woleliby raczéj, aby znikł w całym swym blasku, aby budynek śmiertelny ustąpił miejsca idei nieśmiertelnéj, zostając w pamięci narodu angielskiego jako wypadek nie

już pełny chwały ale fantastyczny i bajeczny Przewidywali tę chwilę, kiedy wnukowie ich dzieci przechodzić się będą po Hyde-parc i opowiadać jako w roku 1851 za czasów królowéj Wiktoryi, był budynek tak wielki jak dziesięć kościołów katedralnych i tak wysoki jak najwyższa ich dzwonnica, że ten budynek był pełen cudów natury i przemysłu ludzkiego, że przez trzy miesiące chodziło po nim tyle ludzi, iżby mogli zaludnić wielkie miasto, i że to dzieło niesłychane sztuki i imaginacyi zostało zbudowane, zapełnione i zburzone wciągu roku. Taka jest opinia poetów. Lecz rząd zanim krok postawił, chciał wybadać opinią powszechną i przekonał się, że się z nimi nie zgadzała. Nadeszło do niego wiele petycyj żądających przechowania gmachu i zużytecznienia go w duchu narodowym.

Chcą zrobić z niego ogród zimowy, lub miejsce publiczéj przechadzki, któraby w czasie słoty wynagrodziła przykry klimat Londynu.

Zima dla Londynu jest rzeczą straszną. Co robić kiedy deszcz lub śnieg pada, kiedy zimny wiatr wieje z północy lub zachodu, i to w mieście, gdzie nie można się zabawić w miejscu publiczném. Bogatsi wyjeżdzają i razem z sobą wywożą dzieci do Szwajcaryi, Włoch lub Indyj, lecz ubożsi, których niestać na podróże więdną i duszą się z braku powietrza. Wszystkim tym niedogodnościom możnaby zaradzić, tworząc ogród zimowy, któryby mógł być zarazem oranżeryą, spacerem, szkołą gimnastyczną, konserwatoryum, galeryą malarstwa, rzeźbierstwa, szkołą rolnictwa, ogrodnictwa, botaniki, kompletném muzeum historyi naturalnéj, jednem słowem nieustającym teatrem wszelkiego rodzaju wystaw. Rzecz jest za mało dla nas ważna ażebyśmy mieli wyliczać wszystkie dowody *pro* i *kontra*, powiemy tylko, że pp. Paxton i Denaryus wydali w tym celu broszury, że mnóstwo planów przełożono municypalności, Izbie i komisyi wykonawczéj, że panowie Fox i Henderson przedsiębiorcy obrachowali już korzyści, któreby wyniknęły dla administracyi pałacu nowego przedsiębiorstwa, a zaś co do zarzutów dodamy, że po zarzutach poetów najważniesze są tych co są namiętnymi lubownikami zieloności, co dotąd żałują 20stu akrów poświęconych na pałac kryształowy. Ta miłość parków i zieloności da się zrozumieć w Londynie, lecz czyż w miejsce tych gazonów i drzew nie przez cały rok zielonych, niepiękniéj uderza w oczy owa góra światła, ów pałac kryształowy. Burzyć go według nas byłoby nierozsądkiem, a co większa jesteśmy przekonani, że i w innych stolicach wcześniéj czy późniéj zbudują podobne pałace dla wygody i zabawy przez zimę.

DANIA.

Gazeta Berlingska umieszcza przyjęty przez zgromadzenie notablów projekt większością 14 głosów, który w głównych punktach zgadza się z rządowym. Zmiany są tylko następujace: W art. 1 gdzie powiedziano, że wszystkie prowincye duńskie nierozdzielną stanowią całość. nadmienionem zostało, iż należy się zająć, aby pod względem ceł i poczt jednostajne przepisy zaprowadzone były. Art. 2 mówiący o stosunku Holsztynu do Danii, wspomina w projekcie notablów o przyszłem prawie poboru do floty wspólnéj w księstwie. Natomiast stosunek Lawenburga osobnym artykułem skreślony został. Art. 3 orzeka, iż urzędowe organa Holsztynu przy królu będą miały w radzie stanu we wszystkich przedmiotach całość monarchii obchodzących, równy głos z duńskimi ministrami; wypuszczono tylko ustęp, aby prace ustawodawcze i prawodawcze traktowane były poprzednio przez wydziały osobno sejmu państwa a osobno sejmów krajowych Holsztyna i Lawenburga. W art. 4 wyliczającym sprawy, dla których Szlezwik osobny sejm i osobną ma otrzymać administracyę, wypuszczono sprawy duchowne i oświecenia. Art. 5 powiada, że sprawy te wspólne będą z Danią. Do tego dodano art. 6 w pierwiastkowym projekcie nieznany, który brzmi: Duńska i niemiecka narodowość w ks. Szlezwickiem jednakiéj mają doznawać opieki. Zmiany pod względem języka duńskiego i niemieckiego po szkołach i w kościele mogą być przedsiębrane jedynie za przyzwoleniem duńskiego i szlezwickiego sejmu. Art. 7 odstępuje od pierwotnego art. 6 projektu rządowego pod względem urządzeń tyczących się wspólnie Szlezwiku i Holsztynu, a mianowicie:

Z dochodu kanału Eidery przewyżka przypada dla Holsztynu przymusowa wspólność zakładów zabezpieczenia od ognia ustaje. Dopóki studenci szlezwigscy tych samych praw co i holsztyńscy używać będą na uniwersytecie w Kiel, Szlezwik dodaje pewien roczny fundusz na utrzymanie uniwersytetu, a cyfra téj dopłaty stosować się będzie do ilości niemieckich mieszkańców Szlezwiku. Osobna konwencya opisze warunki pod jakiemi Holsztyńcycy przyjmowani będą do zakładów głuchoniemych i obłąkanych w mieście Szlezwiku, a przestępcy w Księstwie Szlezwickiém osądzeni do więzień w Glückstadt. Dodany art. 8 powiada, że zmiany w poprzednich rozporządzeniach mogą tylko mieć miejsce za przyzwoleniem ciał prawodawczych tych prowincyj, do których się te zmiany odnoszą. Art. 9 mówi wreszcie: Ks. Lawenburgskie należy teraz jak i dawniéj do Związku niemieckiego. We wszystkich sprawach nieoznaczonych tu bliżéj, księstwo posiadać będzie osobny sejm i osobną administracyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Słyszeliśmy wczoraj pannę Groppler, a słuchaliśmy jéj z prawdziwą przyjemnością. Postępy jakie od roku uczyniła są wyraźne, niezaprzeczone. Głos jéj zyskał, i zyskał bardzo wiele, szczególnie na umiarkowaniu i giętkości. Widzimy w tem nieomylną rękojmię pięknéj dla jéj talentu przyszłości. Ale talent panny Groppler bierzemy na *seryo* i dla tego też, pisząc o nim nie chcemy się na samych ograniczyć pochwałach. Przeciwnie, powiemy szczerze i otwarcie, iż wykształcenie jego wiele jeszcze wymaga pracy, i słuchania dobrych wzorów. Brak mu bowiem na owéj precyzyi i pewności, których tylko doskonała metoda w śpiewie dostarczyć może. Zresztą jeżeli się tak śmiało w téj mierze wyrażamy, sama artystka przypisać sobie powinna. Wybrała panna Groppler w wczorajszem wystąpieniu, najtrudniejsze, że tak powiemy, w świecie wokalnym arye. *Casta diva* z Normy jest to kamień probierczy. największych i najwprawniejszych talentów. *Una voce poco fa*, arya Rossiniego jest zapewne mniéj wielką kompozycyą, ale bardziéj sztuczną. Ma ona w sobie coś właściwego, i to do tego stopnia, że nieraz wielkiéj śpiewaczce nie uda się być dobrą *Rosiną*. Tym sposobem, to jest tym wyborem dała nam panna Groppler poznać, ile już pokonała trudności, ale zarazem, ile jéj jeszcze do pokonania pozostaje. Nie weźmie nam też za złe, gdy powiemy, że wyborem tych aryi, zdawałoby się, jakby przekonać chciała o niedoskonałościach, z których nie wątpimy talent jéj przy dalszych usiłowaniach wydobyć się potrafi. Wszakże z prawdziwym ukontentowaniem słyszelibyśmy byli inne arye mniej *capo d'opera*, w których sądząc z trzeciego na wstępie odśpiewanego kawałka, jest już doskonałą. Spodziewamy się, że jeżeli jest jéj zamiarem, jeszcze raz dać się słyszeć publiczności naszéj, która licznemi i często powtarzanemi oklaskami sprawiedliwe ocenienie jéj postępów, jak najdobitniéj dowiodła, zechce może choć w części z ostatniéj naszéj uwagi korzystać, którą nam jedynie życzliwość i chęć dokładnego poznania rzeczywistego jéj talentu pod pióro nasunęła.

Do krótkiego tego z wczorajszego wieczora sprawozdania dodać musimy, że fortepiano towarzyszące pannie Groppler, rachować można do przeszkód, które artystka przezwyciężyła — a grę pani Linkowskiéj w *Uliczniku Paryzkim* do przyjemności, jakie publiczność w téj znanéj, a zawsze mile słuchanéj sztuce znalazła.

— Strzelanie do króla kurkowego, dzisiaj się zakończyło. Ostatni szczątek kurka strącił pan Szreder, urzędnik kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj, i królem kurkowym okrzykniętym został. Strzały z moździerzy powitały nowego króla, któremu krom imienia, nie pozostało nic z dawnych przywilejów do téj godności przywiązanych. Bracia kurkowi uraczyli króla i z tryumfem odprowadzali go do sali przy odgłosie muzyki wojskowéj, zaprzestawszy ostatniego nawet zwyczaju uroczystego pochodu do jego mieszkania.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Donosiliśmy w r. z. o pobycie w Warszawie pana L. Grangier de la Marinère, byłego członka zgromadzenia konstytucyjnego we Francyi, w zamiarze wyszukania miejscowych materyałów do życia Maryi Ludwiki z Gonzagów i Maryi Kazimiery d'Arquien, dwóch królowych polskich, rodaczek swoich. Za powrotem przeto do Paryża pan Grangier zabrał się do pisania żywota pierwszéj, pod tytułem: *Marie de Gonzague et la Princesse Palatine sa soeur*, i część ciekawszą swoich materyałów przysłał do *Biblioteki Warszawskiéj*, jako dowód wdzięczności za doznaną tu pomoc naukową. Ustęp z tego manuskryptu, Zdobycie Warszawy przez Szwedów r. 1656 opisane w listach królowéj Maryi Ludwiki, ustęp wytłómaczony i przypiskami objaśniony przez znanego badacza rzeczy historycznych krajowych, hr. Aleksandra Przezdzieckiego, zamieściła *Biblioteka Warszawska* w świeżo wyszłym numerze sierpniowym.

— W dniu 18 z. m. we wsiach do gminy Bobolice w powiecie Olkuskim należących, skutkiem trąby powietrznéj połączonéj z deszczem i gradem, wszystkie zboża dworskie i włościańskie zniszczeniu uległy. W tymże dniu i powiecie, w gminie Bobrowniki, upadł grad wielkości włoskiego orzecha, i znacznych szkód stał się przyczyną. W dniu 19 z. m. we wsi Czarowicach w tymże powiecie, burza połączona z gradem wielkości włoskiego orzecha, zniszczyła w $^3/_4$ częściach wszystkie zasiewy, jako też wiele drzew owocowych i leśnych powywracała. W tymże dniu w mieście Płocku powstała burza, która przez obalenie wielu budowli i zerwanie z tychże dachów, znacznych strat stała się powodem. W tymże dniu we wsi Dokudowie w gminie Biała, 5-letni chłopiec, bawiąc się z innemi dziećmi, upadł na ziemię i cygankiem, który w ręce trzymał, tak szkodliwie przebił się, iż natychmiast żyć przestał.

— Dziś przy największém rozpostarciu się i upowszechnieniu tytuniu, pojawiają się tu i owdzie przeciw niemu niechęci. We Włoszech niechęci te wywołane zostały z powodów politycznych; w Belgii proces Bocarmé przeraził niejednego palacza, który nie wiedząc, że w mnóstwie pożywanych roślin, ukryte są trucizny, nagle posłyszał o zabójczym skutku tytuniowego wyciągu. W Wiedniu *Hans Jörgel* przypłacił kozą wybrydny smak do cygar W Galicyi znów wedle doniesień *Gazety Lwowskiéj* fanatyzm religijny przypomniał pierwsze wieki zaprowadzenia tytuniu w Anglii, kiedy królowie pisali traktaty o bezbożności palaczy tytuniu.— Czytamy bowiem w *Gazecie Lwowskiéj* o nowéj apostazyi tytuniowéj:

„Osobliwszy przykład osłabienia umysłu lub może zabobonności donoszą z Kołomyi. Niejaka Marfa Sawin czyli Prodaniuk z Rożnowa w Kołomyjskiem zaczęła po odbytéj ciężkiéj chorobie ludowi opowiadać, jak teraz powraca z tamtego świata, gdzie była w niebie, Pana Boga i świętych pańskich widziała, i tam dopiero się dowiedziała, co jest grzechem i wina, a osobliwie to pojęła, że sadzenie i palenie tytuniu ciężkiem jest przestępstwem w obliczu Boga, bo ta roślina urosła z wszetecznych kropli krwi grzeszników pierwszych i Judasza, a ludzie paląc tytuń przesycają się krwią zbrodni, stają się próżni i leniwi, niepamiętni ni Boga ni ludzi, za to ręka boska dotyka winowajców nieurodzajem i chłoscze rózgami. Wiele tam jeszcze słyszała i widziała w niebie, i musiała o tem pewnie z wielką skruchą i pobożnością opowiadać, bo ludzie z okolicy nawet z pobliskiéj Bukowiny tłumnie ją odwiedzać zaczęli, a co najbardziéj, że wielu gospodarzy w urojeniu wiary wypowiedzało uprawę gruntu pod tytuń. Wysłana na miejsce komisya zastała wprawdzie babę niewinną, ale jéj umysł chorobą osłabiony upatrywał w marach gorączkowych przekonanie prawdy, któréj schorzały zmysł z rzeczywistością porównać nie był w stanie. Wzięto ją do Kołomyi pod dozór lekarski; chłopstwo tymczasem dało się przekonać i wróciło do uprawy i palenia tytuniu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do dnia 9 sierpnia: Gębarzewski Ludwik doktor medycyny z żoną, Durand Fryderyk bibliotekarz z Przemyśla. Buchmajer Wilhelm, Lipiński Karol artysta muzyki, Rybicki Alojzy doktor prawa, Siemieński Wilhelm hrabia ze Lwowa. Głowacki Tadeusz c. k. naucz. gymn. z Sącza. Knopp Fryderyk c. k. kom. ob. z Sanoka. Leszczyński Julian ksiądz z Gaj. Torosiewicz Stefan ksiądz z Jasła. Domaizel Adolf guwerner, Schneller Elżbieta guwernantka z Czerniowiec. Zawrzał Franciszek Księstwa Koburg-Gotheim. inspektor gosp., Wertheimstein Henryk bankier, Wertheim Ludwik prywatny, Kozłowski Zygmunt, Berres Ludwik chirurg obw., Claudis Wacław rektor c. k. akademii Tereziańskiéj z Wiednia. Bratranek Tomasz doktor i prof. gimn. z Berna. Beszaj Aleksander z Jass. Knopf Maurycy kom. handl. z Sohrau. Taborski Józef kom. hand. z Ołomuńca. Zwierski Stanisław guwerner z Poznania. Schnabel Franciszek kasyer, Łabeński Władysław z Pragi. Lerch Karolina z Tarnowa. Korytowska Julia z Tarnopola. Wawretko Karol z Kozla.

Wyjechali: Camil Henryk, Kestler Hugo do Lwowa. Jastrzębska, Friedrich Marya, Rozwadowska, Konopka, Stopa Jan ksiądz do Tarnowa. Carmaniola z żoną do Dembicy. Ferenz Antoni, Maniewski Piotr do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 sierpnia.* Metaliki 5-proc. $97^{11}/_{16}$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. $85^7/_{16}$.— Metaliki 4-proc. $75^9/_{16}$.— 4 proc. z 1850 r. $90^1/_3$.— $2^1/_2$-proc. 58.— 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $310^5/_{16}$. 300.— Augsburg $118^1/_2$.— Londyn 11 36 kr. — Paryż $139^1/_2$. — Akcye Bankowe 1238. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 9 sierpnia. Banknoty $91^2/_3$ — Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^3/_4$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 103 Dukaty złp 20. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100^3/_4$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87 żądają $87^1/_2$.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 8 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 32 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 30 kr

Kurs wiedeński z dnia 9go sierpnia.— Metaliki $96^1/_2$. — Nowa pożyczka $84^7/_{16}$.— Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelazn. $150^1/_8$.— Agio od złota $22^1/_2$, od srebra $18^7/_2$.

Kurs wrocławski z dnia 9 sierpnia. Banknoty austryackie $86^1/_{12}$.— Polski kurant $94^1/_4$.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne $95^1/_2$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $84^3/_4$.

URZĘDOWE.

Nr. 15376. RADA MIASTA KRAKOWA. [143]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do publicznéj wiadomości, że z piekarzy Krakowskich w upłynionym tygodniu pan Jakób Nowicki najlepsze i największe — pp. Jan Knoll i Tadeusz Pindelski dobre i dostateczną wagę trzymające, inni zaś wszyscy gorsze i mniejsze pieczywa ku sprzedaży publicznéj dostarczali.

Kraków dnia 8 sierpnia 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *Margasiński.*

Ner 6. **Obwieszczenie.** (144)

KOMISYA

do przeprowadzenia czynności mających na celu udzielenie zaliczek na odbudowanie pożarem dotkniętych domów w Krakowie.

W dopełnieniu reskryptu Wysokiego Ministerjum Skarbu z dnia 24 czerwca r. b. N. 8963, jak również punktu 17go postanowienia JEx. Namiestnika Galicyi i W. Ks. Krakowskiego z dnia 7 lipca r. b. N. 5580, daje niniejszém do publicznéj wiadomości, a mianowicie osób interesowanemi być mających, iż w dniu 7 sierpnia r. b. Komisya taż ukonstytuowaną została i czynności swe urzędowe w gmachu Rady miejskiéj pod L. 125 gm. II przy ulicy Kanonnéj rozpoczęła.

Kraków dnia 8 sierpnia 1851 roku.

Prezydujący *Benoe.*— Sekretarz *Baliński.*

Inseraty.

[142] **Główna Ajencya Krakowska** (1-3)

c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa Ogniowego, noszącego: **Azienda Assicuratrice w Tryeście,** przypomina, iż i w bieżącym roku przyjmuje zabezpieczenia od szkód wynikających z pożaru, zbiorów zboża.

Kraków dnia 9 sierpnia 1851 roku.

Lesław Łukaszewicz.

Wielkie anatomiczne muzeum i menażerya tylko tego tygodnia jest jeszcze do widzenia.

Żywienie zwierząt codziennie o 4éj i o 6 i pół godziny.

Niniejszem zbiorem poleca się podpisany względom Szanownéj Publiczności.

Widownią jest plac hrabiny Łubieńskiéj — *a menażerya* w jéj domu.

Ceny są zmniejszone do menażeryi: 1sze miejsce 12 kr. 2gie 6 kr. m. k.

Cena wnijścia do *muzeum* kr. 20.

[130—3-8] *A. Preischer.*

[132] W dniu 31 sierpnia (3-6)

odbędzie się losowanie głównéj wygranéj

z pożyczki państwa Badeńskiego.

Ciągnienie to składa się z 2,000 wygranych, jako to: 50,000, 15,000, 5,000 złr.; — 4 razy 2,000 złr.; 13 razy 1,000 złr. itd. Najniższa wygrana wynosi 42 złr.— Akcye na to po 1 złr. 30 kr. m. k. wypłacalne w banknotach — dostać ich można przy pewnéj, punktualnéj i bezpłatnéj przesyłce listy ciągnień i planu losowania wprost przez podpisany dom handlowy.

Moriz Stiebel Söhne

Bankierowie w Frankfurcie nad Menem.

NB. Równocześnie polecamy losy ważne na 17 ciągnień Frankrutskiéj loteryi, które 3go września poczynają się, a 20 października kończą, cały los kosztuje 90 złr.— pół 45 złr. — ćwierć 22 złr. 30 kr.— jedna ósma 11 złr. 15 kr. m.k. Wszelkie objaśnienie najchętniéj udzielonem być może.

Die am 31. August stattfindende

Hauptgewinne-Verloosung

des Badischen Staats-Anlehens

besteht aus 2000 Gewinne, als: fl. 50000, fl. 15000, fl. 5000, 4mal fl. 2000, 13mal fl. 1000 &c. Geringster Gewinn fl. 42. Aktien hierzu, à fl. 1. 30 kr. MCz., zahlbar in Banknoten, sind unter Zusicherung pünktlicher unentgeldlicher Einsendung der Ziehungsliste und Verloosungsplan direkt bei dem unterfertigten Groshandlungshaus zu beziehen.

Moriz Stiebel Söhne, Banquiers in Frankfurt a. M.

N. S. Gleichzeitig empfehlen wir Loose, gültig für sämmtliche 17 Ziehungen der Frankfurter Geld-Verloosung, die am 3. September beginnen und am 20 Oktober endigen, á fl. 90, $^1/_2$ à fl. 45, $^1/_4$ à fl. 22. 30 kr., $^1/_8$ à fl. $11^1/_4$ CMz. Jede zu wünschende Auskunft wird bereitwillig ertheilt.

[129] W DRUKARNI (2-5)

JÓZEFA CZECHA

w Krakowie

wyszły

TRZY KALENDARZE

na rok

1852

a mianowicie:

1) **KALENDARZ POLKI, RUSKI,** Astronomiczno-gospodarski i domowy podług układu Fr. X. Ryszkowskiego.— in 4to . . . . . Złp. 1 gr. 12

2) **KALENDARZYK KRAKOWSKI,** zawierający święta polskie, ruskie, żydowskie tudzież tabele stęplowe i wykazy poczt z oznaczeniem taks listowych . . . Złp. 1 — —

3) **KALENDARZ PODRĘCZNY KRAKOWSKI** złożony z przeszło 300 stronnic druku . . . . . Złp. 4 — —

Biorącemu na jeden raz więcéj jak 20cia egzemplarzy, ustępuje się znaczny rabat.

Dom składający z 9 pokoi, mający do tego 3 kuchnie, 3 spiżarnie, piwnicę wielką, ogród duży pod 3 korce wysiewu oparkanjony, stajnią na 6 krów i 6 koni, 3 drwalnie, stodołę, staw z rybami; jest w Wieliczce z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu.— Bliższą wiadomość powziąść można w Podgórzu u pana Slezingera kupca. [128—2-3]

[122] **Podziękowanie.** (3)

W miesiącu lutym r. b. zachorował niżéj podpisany, 61 lat mający, na hemoroidalne zatrzymanie się uryny przez pięć dni, które pomimo starań lekarzy ustać niechciało. Gdy już leżał bez nadziei życia wezwała familia moja **Alojzego Semlera** lekarza i operatora z Żółkwi, któren po mozolnéj i z bezprzykładną zręcznością wykonanéj operacyi, do zdrowia mnie przywrócił.

Dzięki Ci więc składa szanowny Mężu za Twoje trudy i poświęcenie się, oraz hołd przynależny Twemu talentowi i gorliwości publicznie oddaje.

Ulicko 20 lipca 1851. *Antoni Zgaszdziński.*

[125] **Uwiadomienie O PANORAMIE.** (3)

Z 6tym sierpnia w Panoramie Hortza będzie miało miejsce *drugie przedstawienie*, i to trwać będzie do 10 sierpnia ostatecznie do widzenia.

Portrety Dagerotypowe

wykonywa codziennie bez wyjątku dni niepogodnych, od 9éj do 5éj godziny ze znaną zręcznością.

Weniger z Pragi.

(73—4-6) Ulica Lubicz N. 197 naprzeciw Kolei Żelaznéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 4'''. 020	+ 20° 1	6''' 02	płwsch. słaby	pochmurno			
„	10	„ 3 834	+ 15 6	6 65	zachod „	„	deszcz, grzmoty, błysk. mgła	+ 21° 0	+ 10° 7
10	6	„ 3 298	+ 13 2	5 71	„ „	„			
10	2	27" 2''' 719	+ 19° 2	6''' 34	południ. „	„			
„	10	„ 3 113	+ 15 0	6 26	zachod. „	„		+ 19° 7	+ 12° 8
11	6	„ 3 607	+ 14 6	6 06	północn. „	„	po południu deszcz		

W DRUKARNI CZASU.